

Jan Żaryn: Ksiądz Jerzy Popiełuszko – patron kapłanów

Śmierć ks. Jerzego, paradoksalnie – bo wbrew intencjom morderców i zleceniodawców zbrodni – wzmocniła polskich kapłanów. Zamiast ich przestraszyć. Niejeden kapłan, wcześniej nadmiernie uległy wobec SB i jej molestowań, wrócił stając się znów wolnym do Kościoła – pisze Jan Żaryn w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Popiełuszko. Świadek prawdy.

Od lat zajmuję się – jako historyk – postacią błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Stąd między innymi znam podstawową literaturę przedmiotu na jego temat, a także osoby mające z nim niegdyś kontakt. Obraz ks. Jerzego, kreślony we wspomnieniach rodzinnych czy bliskich znających Go w różnych okresach Jego życia, jawi się jako wizerunek człowieka od początku swego życia związanego z Bogiem, pobożnego, a jednocześnie dającego świadectwo o swym przywiązaniu do Kościoła i Ojczyzny. Ten rys dominujący od wczesnej młodości nie miał jednak nic wspólnego z jakąś wyjątkowością, w zachowaniu, w utrwalonych w pamięci ludzi obrazach, a wręcz przeciwnie. Ks. Jerzy (Alek) był na pierwszy rzut oka zwyczajnym młodzieńcem, nieco zbyt refleksyjnym, ale i pogodnym zarazem, nieco zbyt stojącym na uboczu, ale otwartym. Lubianym choć nigdy, nawet przez najbliższych nieodgadnionym do końca. Nawet jako dorosły, i znany już kapłan z kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, nie wynosił się, pozostał delikatnym, choć jednocześnie fascynującym człowiekiem.

Śmierć ks. Jerzego
paradoksalnie, wbrew
intencjom morderców i
zleceńodawców zbrodni,
wzmocniła polskich kapłanów

Powyższy obraz ks.
Jerzego wyłania się
także z ostatniej
lektury, poświęconej
błogosławionemu,
którą właśnie
czytam. Jest to praca
trójki znanych

publicystów katolickich, Włodzimierza Rędziocha, długoletniego dziennikarza „L'Osservatore Romano” w Rzymie i publicysty „Niedzieli”, Grzegorza Górnego, pisarza, publicysty m.in. stałego felietonisty miesięcznika „W Sieci Historii” – którego mam zaszczyt być redaktorem naczelnym, a także Janusza Rasikonia, autora i wydawcy pięknych albumów m.in. dotyczących miejsc świętych, czy też św. s. Faustyny Kowalskiej, pt. *Zło dobrem zwyciężył. Święty Jerzy XX wieku*. Jest to zbiór rozmów przeprowadzonych przez autorów, z bliskimi księdza Jerzego, rodziną i współpracownikami, ale także z osobami, które podjęły się dzieła upamiętnienia życia i świętości kapelana „Solidarności”.

Ksiądz Jerzy został uformowany przez rodzinę, pobożnych rodziców, pamięć o wuju, żołnierzu AK zamordowanym przez NKWD, uformowany przez codzienny trud chodzenia w słońcu i w deszczu, niecałe pięć kilometrów do kościoła i służenia do mszy św. Przez pierwsze dziesięciolecia jego krótkiego życia formowała Go postać niezłomnego męża Kościoła w Polsce, Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. To autorytet prymasa spowodował, że Jerzy trafił do WSD w Warszawie, że został kapłanem jego archidiecezji, że z jego rąk w 1972 r. przyjął sakrament kapłaństwa. W późniejszych swych kazaniach, ksiądz Jerzy bodaj najczęściej cytował słowa wielkiego

kardynała, jego mądrością podpierał się by także podtrzymać się w pewności, że nie błądzi. Podobnie, jak sędzę, traktował słowa i postać św. Jana Pawła II. Do jego nauczania odwoływał się podczas wygłaszanych homilii w kościele na Żoliborzu, podczas pamiętnych mszy św. za Ojczyznę. Papież także zdawał sobie zapewne sprawę z tego, że ks. Jerzy potrzebuje wsparcia, szczególnie w ostatnich dwóch latach jego życia, kiedy niejedno zwątpienie mogło wkradać się w serce i dusze represjonowanego i poddawanego próbom kapłana. Stąd, tak ważny stał się różaniec, подарowany mu przez papieża: „Chciał, aby ks. Jerzy wiedział, że stoi za nim papież” – wspominał ks. kardynał Stanisław Dziwisz. Głęboka wiara, pokorna pobożność i świadomość, że tylko zło dobrem można zwyciężyć, pozwoliły kapłanowi zmierzyć się i wygrać z wrogiem wyjątkowo bezwzględny: „Wiedźcie, że jak zginę, to tylko za wiarę” – powiedział ks. Jerzy swym najbliższymi, gdy był po raz ostatni u nich w Suchowoli.

Wrogiem głównym ks. Jerzego byli ludzie, którzy za wszelką cenę postanowili walczyć z polskością, z naszą wiarą katolicką, z naszym odwiecznym przywiązaniem do wolności, w czasach ks. Jerzego tożsamym z przywiązaniem do ruchu „Solidarność”. Zginął zatem za wiarę, ale i za miłość do tych wartości, które polskość stanowiły i stanowią. To dlatego, jak sędzę, na wieść o męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, Jan Paweł II natychmiast przyrównał go do św. Andrzeja Boboli, patrona Polski Odrodzonej. Męczeństwo żoliborskiego kapłana stanowiło bowiem apogeum zdolności komunizmu do siłowego przetrwania, a jednocześnie stało się fundamentem ostatecznej klęski bolszewickiego totalitaryzmu, kompromitacji, z której i reżym, i doktryna już się nie podniosły.

Śmierć ks. Jerzego, paradoksalnie – bo wbrew intencjom morderców i zleceniodawców zbrodni – wzmocniła polskich kapłanów. Zamiast ich przestraszyć. Niejeden kapłan, wcześniej nadmiernie uległy wobec SB i jej molestowań, wrócił stając się znów wolnym do Kościoła. Niejeden kleryk rozpoczął wówczas swe kapłaństwo wpatrzony w męczeństwo ks. Jerzego. „Gdy przyszedł Jerzy, jakby iskra przebiegła przez ludzi. Byłem pod wielkim wrażeniem: zrozumiałem, że Popiełuszko stał się symbolem – jaki zjawiał się zawsze, gdy działo się coś ważnego z naszym narodem – człowiekiem opatrznosciowym naznaczonym przez Boga” – wspominał swoje pierwsze spotkanie z żoliborskim kapłanem, ks. Jan Sikorski.

Kapłan „Solidarności” nie jest jednak jedynie naszym, polskim dobrem. Wkrótce zapewne zostanie zakończony proces kanonizacyjny, dzięki cudownej interwencji bł. Ks. Jerzego, mieszkańca Niebios, ratującego życie drugiego człowieka, Francuza. Nasz męczennik wpisujący się swym życiorysem do Panteonu polskich świętych i bohaterów naszej Ojczyzny, jednocześnie chciał zapewne by i świat cały, także ten zlaicyzowany dziś, uwierzył w Chrystusa i Jego Matkę, tak jak wierzą pobożni Polacy. Ci Polacy, których znał ks. Jerzy za życia – robotnicy, pielęgniarki, lud warszawski przybywający co miesiąc na Żoliborz, lud polski towarzyszący w liczbie co najmniej 600 tysięcy wiernych w Jego pogrzebie. Ludzie wierzący, zło dobrem zwyciężający, łaknący wolności i wierzący w sprawiedliwość, pokornie jej wyglądający. Czy jeszcze są tacy, nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie? Na świecie? Wydaje się, że bł. ks. Jerzy ze swym podstawowym przesłaniem jest dostępny każdemu, kto chce być Niepodległym. Jak słusznie pisał Piotr Ł. Andrzejewski, kapłan „Solidarności” wiedział, że „walka o niepodległość zaczyna się od walki o niepodległość jednostki po to,

żeby wolne jednostki mogły walczyć o niepodległość narodu”. Święty Ksiądz Jerzy niech stanie się zatem patronem kapłanów wszystkich narodów, które pragną pozostać wolnymi.

Jan Żaryn